

Płód pod policyjnym nadzorem

22 czerwca 2007

Dwunastu gliniarzy przeciwko jednej skrobance.

16 marca policję z Legionowa zaalarmował anonimowy telefon. Donosiciel informował, że wieczorem tego dnia w miejscowej klinice okulistycznej (sic!) odbędzie się zabieg przerwania ciąży. To jedna z najstraszniejszych zbrodni w Kaczolandzie, odrobinę tylko łżejsza od współpracy z SB sprzed 30 lat.

ROZKAZ: URODZIĆ!

Pluton funkcjonariuszy wpadł do gabinetu zatrzymując na gorącym uczynku grupę przestępców: dyrektora kliniki, lekarza Jerzego P., asystującego mu anestezjologa, 18-letniego chłopaka pacjentki i jego siostrę. Zatrzymanie samej pacjentki, 19-letniej uczennicy, było łatwe, ponieważ leżała na fotelu ginekologicznym otumaniona narkozą.

Jakże precyzyjnie musieli zaplanować mundurowi czas akcji! Zdążyli na czas. Parę minut później – i skrobanka już by trwała. Nie wiadomo doprawdy, której części ciała brakowałoby maleństwu, gdyby przerwali zabieg w połowie. Mogli wkroczyć już po uszkodzeniu główki skazując poczętego na beznadziejną roślinną wegetację. Mimo to stróże prawa i porządku śmiało wzięli na siebie odpowiedzialność za losy płodu. A płód, i tylko on, jest dziś bezcennym dobrem narodowym. Zdrowie fizyczne i psychiczne, a tym bardziej wolność osobista jego nosicielki nie ma żadnego znaczenia.

Policja odniosła sukces. Wszyscy przestępcy przyznali się do winy. Wykryto, że sprawca ciąży zapłacił za zabieg 1,5 tys. zł. Mundurowym udało się wymusić na 19-latce obietnicę, że wyrzeknie się zbrodniczych myśli o przerwaniu ciąży i urodzi.

GWAŁT NA GODNOŚCI

Gdy w roku 2000 policja po raz pierwszy w Polsce zrobiła najście na prywatny gabinet w Lublińcu tuż po zabiegu przerwania ciąży i zawiozła oszołomioną narkozą kobietę do szpitala, aby zmusić ją do badań ginekologicznych – w mediach zawrzało. „Gazeta Wyborcza” opublikowała wielką dyskusję redakcyjną, w której padały takie np. opinie: Najbardziej demoralizujące jest uchwalanie przepisów, o których z góry się wie, iż nie będą wykonywane. Lepiej takie przepisy uchylić (Wiesław Matyja, prokurator). Jakoś nie słyszy się, by policja rozpoczynała działania na sali operacyjnej. Zdrowy rozsądek – na razie – zwycięża. Ale przecież nietrudno wyobrazić sobie, że policja wkracza w połowie jakiegoś zabiegu. W takiej sytuacji może być narażone dobro pacjenta (Krzysztof Kiciński, socjolog).

Protestowały autorytety, rzecznik praw obywatelskich, organizacje pozarządowe. Wypowiedział się wiceprezes Naczelnej Izby Lekarskiej Włodzimierz Bednorz: Gabinet lekarski, przychodnia czy sala operacyjna to miejsca najbardziej intymnego kontaktu pacjenta z lekarzem. Coś jak świątynia. One powinny mieć status miejsca eksterytorialnego, specjalnie chronionego. Wanda Nowicka z Federacji na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny pytała: Co z tajemnicą lekarską, prawem do godnego traktowania, prawem do intymności.

Teraz o akcji w Legionowie wspomnieli tylko autorzy telewizyjnego programu „Teraz my!”. Poważnie zainteresowała się nią lewicowa niskonakładowa „Trybuna Robotnicza” i kilka organizacji kobiecych. Wystosowały one list do ministra sprawiedliwości wyliczając, jakie normy konstytucji i ustaw zostały pogwałcone podczas najścia na klinikę. Nikt rozsądny nie oczekuje jednak od Ziobry sensownej odpowiedzi.

CIĘŻARNA I ODURZONA

Oficer prasowy Komendy Powiatowej w Legionowie starszy sierżant Robert Szumiata wyjaśnia „Trybunie Robotniczej”: Nie istnieją szczegółowe procedury regulujące sposób postępowania

funkcjonariuszy w tego typu przypadkach, zawsze jednak dobrem najwyższym jest ludzkie zdrowie i życie. „Ludzkie zdrowie i życie” oznaczają w tym wypadku wyłącznie zdrowie i życie płodu.

Żaden z funkcjonariuszy nie wymuszał na kobiecie obietnicy urodzenia poczętego dziecka – zapewnia Szumiata. „Poczęte dziecko” to język ideologiczny, narzucony przez Kościół kat. Normalni ludzie wciąż mówią „ciąża”. W rozmowie z policjantami kobieta sama przyznała, że po tym, co przeszła, chce już to dziecko urodzić. Po prostu nagle poczuła pociąg do macierzyństwa i zapagnęła zwierzyć się z niego mundurowym, którzy ściągnęli ją z fotela ginekologicznego. I wcale nie była pod wpływem narkozy – dostała jedynie zastrzyk znieczulający (to znaczy, że była odurzona, a ludzi w tym stanie nie wolno przesłuchiwać).

Policjanci są w porządku. Poinformowali kobietę o wszystkich przysługujących jej prawach, w tym prawie do odmowy zeznań. My sądzymy, że gdyby 19-latką wiedziała, iż ma prawo do odmowy zeznań, to by ich nie złożyła.

Poza tym do gabinetu weszło tylko czterech gliniarzy; pozostałych ośmiu działało na terenie kliniki i w komendzie. Zapewne obstawili wszystkie wyjścia z miejsca zbrodni. To rzeczywiście ważne dla kobiety na chwilę przed aborcją, ilu dokładnie gliniarzy zagląda jej między nogi. Dwunastu trudno by było ścierpieć, ale czterech to tyle, co nic.

PRZYMIERZE PAŁ

Akcja w Legionowie to zapowiedź nowych czasów, symboliczny początek nowego etapu „ochrony życia”.

Na początku maja Ministerstwo Sprawiedliwości oraz MSWiA zawarły porozumienie w sprawie zlikwidowania podziemia aborcyjnego. Choć nie udało się go zlikwidować nawet w państwie Vichy, gdzie winnych spędzania płodu karano śmiercią na gilotynie – rządzący w obu resortach prokuratorzy chcą

uczynić IV RP pierwszym w historii krajem bez nielegalnych aborcji.

Nielegalna aborcja w Polsce świetnie się rozwija – oświadczył poseł Dariusz Kłeczek, jeden z przybocznych Marka Jurka. „Obrońcy życia” żonglują faktami stosownie do potrzeb – przy innych okazjach zapewniają przecież, że zakazy i sankcje świetnie się sprawdzają, podziemie aborcyjne jest niewielkie, a organizacje kobiece, które mówią o 200 tysiącach nielegalnych zabiegów rocznie, kłamią.

Mam nadzieję, że teraz to się zmieni. Policja zacznie stosować prowokacje i z zaskoczenia kontrolować gabinety ginekologiczne – zapowiada z nieukrywaną satysfakcją poseł Kłeczek, z zawodu lekarz.

Wygląda to na wynegocjowany za kulisami kompromis kaczystów z Rydzykiem i grupą Jurka. Nie udało się zmienić konstytucji, wpisać do niej „ochrony życia od poczęcia”, lecz w zamian za to rząd i podległe mu służby będą bronić pałami policyjnymi każdego embrionu, o którego istnieniu się dowiedzą.

CZAS STRACHU

„Życie Warszawy” z 7 maja przepytało w tej sprawie rzecznika prasowego stołecznej policji Mariusza Sokołowskiego. Rzecznik Sokołowski szczyli się udaną akcją w Legionowie. Zapowiada też bojowo: Zawsze staramy się działać błyskawicznie. Reagujemy na każdą informację. Sprawdzamy i monitorujemy również pojawiające się w prasie i internecie ogłoszenia, które mogą wskazywać, że jest mowa o usuwaniu ciąży. Dodaje też, że policja chce przełamać zмовę milczenia pomiędzy kobietami a skrobiącymi lekarzami. Nie ujawnię jednak, w jaki sposób. To tajemnica.

Kobieta – przypomnijmy – nie jest w Polsce karana nawet za stukrotne usunięcie ciąży; ma także prawo do odmowy zeznań w tej sprawie. Nie da się legalnie zmusić jej do kablowania na lekarza. Z czego wniosek, że sprytna kacza policja szykuje

jakiś numer niezgodny z prawem: zastraszenie, podstęp, szantaż?

Uważajcie, mundurowi – IV RP potrwa jeszcze najwyżej dwa lata. Nigdy też nie wiadomo, czy kobieta, która wpadła w wasze łapy, to rzeczywiście biedna, niegramotna ofiara, czy nowa Alicja Tysiąc, która narobi wam kłopotów, a w końcu wygra w Strasburgu.

Uważajcie, lekarze – zagubiona panienka, która ze łzami w oczach będzie prosić o pomoc w pozbyciu się kłopotu, może się okazać funkcjonariuszką w stopniu aspiranta. Dlatego najbezpieczniej będzie niczego pacjentce nie obiecywać, dopóki nie stwierdzi się u niej niezbitcie ciąży. Akcja zdechnie z powodu małej liczby policjantek w stanie błogosławionym i jeszcze mniejszej – gotowych do poczęcia dla dobra służby.

Uważajcie, dziewczyny! W kraju szaleją komanda policyjne gotowe do inwazji na gabinety ginekologiczne. Przypominamy, że przerywanie ciąży jest legalne i dostępne w całej Europie poza Irlandią, Malta i Polską.

Względny spokój społeczny wokół aborcji udało się osiągnąć dzięki powszechnej obłudzie. Kobiety wiedziały, że w razie konieczności znajdą pomoc w podziemiu. Od czasu do czasu łapano jakiegoś nieostrożnego ginekologa, ale nigdy nie przerodziło się to w ogólnopolską, poważnie traktowaną akcję.

Jarosław Kaczyński, kupując poparcie polityczne skrajnej prawicy, zrywa ten nieformalny konsensus. Otwiera kolejny front wojny – tym razem przeciwko kobietom w wieku prokreacyjnym. Im więcej spośród nich poczuje na własnej skórze, w jaki sposób IV RP chroni „życie poczęte”, tym bliższy będzie jej ostateczny upadek.

Autor: Dorota Zielińska

Źródło: [Tygodnik „NIE” nr 21/2007](#)